Nr. 406. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 31 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Dr. Koerber we Lwowie.

Lwów 31 sierpnia.

Powitany przez reprezentantów rządu, kraju i miasta, stanął wczoraj wieczorem w murach stolicy prezydent ministrów dr. Koerber. Podobnie jak kraj, tak i pierwsze jego miasto wita szefa rządu uprzejmie i gościnnie, tem uprzejmiej, że w ciągu krótkiego swego pobytu w kraju, dr. Koerber miał sposobność wypowiedzieć kilka słów, które przyjemnem echem w społeczeństwie naszem się odezwały.

Przemówienia jego zarówno w Krakowie, jak w gościnnych zamkach reprezentantów arystokracji naszej świadczą, że dr. Koerber pragnie istotnie poznać życzenia i potrzeby nasze i o ile to w jego mocy leży — zadosyć im uczynić. Świadczą one także, że dr. Koerber przyjechał do nas bez uprzedzeń, z dobrą wolą i że pragnie szczerze, ażeby pomiędzy nim a krajem nawiązał się stosunek trwałej sympatji. Serdeczne powitanie, jakie mu zgotowano, jest dowodem, że i nasze społeczeństwo przyjmuje go bez uprzedzeń, że chętnie zbliża się do niego z zaufaniem, iż dokładniejsze poznanie naszego kraju przekona dra Koerbera o konieczności wydatniejszej opieki ze strony państwa, aniżeli to miało miejsce dotychczas.

Miasto, w którem dr. Koerber dziś przebywa, przemawia do niego swoją wiekową przeszłością. Gród to, który wzrósł i potężniał polską cywilizacją, gród, którego mury nietylko Ojczyzny, ale chrześcijaństwa losów broniły. Jak długo świetność Polski trwała, tak długo trwała świetność tego grodu, który z upadkiem kraju spadł do rzędu miast prowincjonalnych. Losy złączyły go z monarchją austrjacką, która niestety, tak samo nie interesowała się miastem, jak i krajem i nic dla jego rozwoju nie uczyniła. Wówczas, kiedy wszystkie inne miasta w monarchji cieszyły się wydatną i trwałą opieką rządu, Lwów był kopciuszkiem administracji. Tradycja ta przetrwała do dziś dnia i podczas gdy Wiedeń, Praga, Tryjest otrzymały miljony ze skarbu państwa, Lwów, który w przeszłości nie miał żadnej pomocy i teraz skazany jest na własne siły.

Siły te jednak są dziś, prawie że wyczerpane i jeżeli miasto nie ma utknąć na drodze rozwoju, a raczej, jeżeli nie ma się cofnąć, to pomoc państwa jest nieodzowną.

Nie ulega wątpliwości, że reprezentacja miasta przedstawi jasno położenie ekonomiczne i finansowe stolicy, z tą szczerością, jakiej słusznie domaga się dr. Koerber. Zainteresowanie się zaś, jakie szef rządu okazał dla Krakowa i jego spraw, jest rękojmią, że i interesy stolicy kraju zwrócą baczną uwagę ministra-prezydenta. Z tą nadzieją witamy go serdecznie w tym starym grodzie, a jeżeli nadzieja się ta spełni, to w historji Lwowa ta pierwsza oficjalna wizyta szefa rządu państwowego wdzięcznie zapisaną zostanie.

Z ziemi ucisku.

Coraz potężniej budzi się opinja publiczna w Poznańskiem i urasta do znaczenia rzeczywistego trybunału, karzącego za występki przeciw interesom narodowym. Dowodem tego „sprawa o Modliszewo". Smutny bohater jej, hr. Jan Bniński, znajduje się w tej chwili pod pręgierzem pogardy ogólnej, w której jednoczą się wszystkie odłamy społeczeństwa wielkopolskiego. Po raz pierwszy, pod wpływem żywiołowego oburzenia, polska opinja publiczna wystąpiła przeciw „sprzedawczykowi" w sposób druzgocący. Konserwatywna prasa w Galicji, tak ściśle przestrzegająca spokojnego tonu i doboru wyrażeń, nazywa nabywcę Modliszewa „skończonym łajdakiem".

Czy Modliszewo zostanie ocalone? Czy hr. Jan Bniński odczuje piętno rzuconej mu w twarz hańby i zawróci z drogi, na którą go pchnął brak moralnych skrupułów, brak przywiązania do ziemi ojczystej i lekceważenie rodaków?

Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że jednostka, dająca się za judaszowe srebrniki użyć wrogowi przeciw własnym braciom, jest jednostką zwyrodniałą etycznie, a w takim razie pogarda nie wywoła w niej żadnej reakcji. Hr. Bniński, przyjaciel pruskich oficerów, jest zniemczony, obraca się mało w polskich kołach. Być może, że wybuch oburzenia powszechnego nie odniesie w tym razie żadnego skutku. Ale fakt, że się tworzy i potężnieje trybunał opinji społecznej, który okaże się może bezsilnym wobec jednostek zupełnie upadłych lub wynarodowionych, lecz będzie trzymał w szachu charaktery chwiejne i niepewne, ten fakt wytwarzania się wielkiego moralnego oręża w naszej walce o byt na prastarej ziemi piastowskiej, trzeba powitać z radością.

Sprawa o Modliszewo wysunęła na porządek kwestję oddawania się historycznych nazwisk polskich w usługi komisji kolonizacyjnej. Dotąd zamaskowanymi agentami kolonizacji bywały tylko jednostki niejasne, bez osobistej i rodowej przeszłości.

Są jednak rzeczy gorsze, niż sprawa o Modliszewo.

Chłopi polscy sprzedają ziemię kolonizacji! To najnowsza wieść, przechodząca grozą swą wszystko, czem do tej pory doświadczyły nas zawistne losy. W tej warstwie, na której odporności, patrjotyzmie, zdrowiu, opieramy nieledwie całą nadzieję zatrzymania fali niemieckiej, bijącej z rosnącym impetem o nasze brzegi, w tej warstwie, ku przerażeniu całego społeczeństwa, zaczynają się mnożyć wypadki pozbywania się ziemi ojczystej na korzyść wroga. Łatwo zrozumieć, z jaką czujnością notuje je prasa poznańska. O wypadkach sprzedania posiadłości włościańskiej Niemcom, lub wprost komisji kolonizacyjnej, donoszą z kilku stron równocześnie. Wysprzedają się gospodarze, mający po 60, 100, a nawet 300 morgów ziemi. „To przykład z góry!" woła z boleścią *Kurjer Poznański*, a *Dziennik*, stwierdziwszy, że „w ostatnich czasach coraz częściej słychać o włościanach-kolonizatorach", mówi: „Straszne to wieści, na które krew ścina się w żyłach!"

Niemieckość w Wielkopolsce gotuje się tymczasem do nowego wielkiego zamachu: chodzi o zupełne zgermanizowanie okolic Poznania, ażeby tem łatwiej zgnieść polski żywioł w mieście. Sam Poznań liczy obecnie około 80.000 ludności, z czego połowa — bogatsza i oświeceńsza — przypada na Niemców, połowa zaś — uboższa i mniej oświecona — na Polaków. Centrum miasta jest faktycznie niemieckiem, lub takie czyni wrażenie. Oddalone dzielnice przedmiejskie są polskie. Ale skoro w świąteczny dzień ulice Poznania zaleje ludność, zamieszkująca od niepamiętnych wieków jego okolice, wówczas dobitnie występuje polski charakter kraju. Postanowiono temu w kołach hakatystycznych kres położyć. Bezpośrednią podnietę do akcji dała rozpoczęta właśnie budowa cesarskiego pałacu w Poznaniu. Już padają pod pruską siekierą stare drzewa na wałach poznańskich i lada dzień pocznie się kopać fundamenty. Opodal stanąć ma zbór ewangelicki. Zawczasu trzeba obejrzeć się, skąd wziąć ewangelików dla zboru. I oto powstał plan: wykupić naokoło Poznania polskich gospodarzy i skolonizować ziemię Niemcami. Tak serce Wielkopolski zostałoby zniemczone.

Komisja kolonizacyjna ma rzucić miljony na zrealizowanie tego projektu. Chłop polski będzie miał do zwalczenia szatańską nieraz pokusę, aby utrzymać dzisiejszy charakter powiatu poznańskiego, charakter, niestety, daleki już od jednolitości.

Port Artura i Ljaojan.

Urzędowe, choć skąpe wojenne wiadomości, przychodzą z placu boju do Europy i dostają się do pism mniej więcej w przeciągu 2 do 4 dni. Jedynie o bardzo wielkich zwycięstwach, dowiadujemy się rychlej nieco. Odliczywszy fakty i szczegóły „niedomówione" lub zamilczane, obustronne raporty urzędowe są zupełnie wiarygodne, z wyjątkiem cyfr nieprzyjacielskich strat. Ale i w tym kierunku raporty urzędowe zostawiają sobie furtkę, gdyż podają nieprzyjacielskie straty z uwagą, że podana cyfra jest „prawdopodobną", lub że tak oceniają ją Chińczycy.

Prócz raportów urzędowych, mamy jeszcze wiadomości prywatne korespondentów wojennych poszczególnych pism i biura Reutera, których wartość jest już znacznie mniejsza, tembardziej, że w połowie wieści te w samej już Europie są fabrykowane i cała trudność polega na rozpoznaniu fabrykatu europejskiego od istotnej prawdy. Dotychczas, najwiarygodniejszemi doniesieniami prywatnemi okazały się doniesienia najmniej sensacyjne.

Oczy całego świata, zwrócone są obecnie na dwa punkty Dalekiego Wschodu, na Port Artura i Liaojan. O pierwszym wiemy tylko, że generał Stössel broni powierzonej sobie twierdzy z nadzwyczajną dzielnością i pomimo, że szeregi całe fortyfikacyj już w japońskich znajdują się rękach, ostateczny upadek twierdzy, jaki co dzień, co godzina niemal od kilku już przepowiadają tygodni, odwlecze się na jakiś czas jeszcze. Co dni kilka donoszą wprawdzie telegramy o zajęciu tego lub owego fortu, na mapach jednak brak odpowiedniej nazwy i Europa pozostaje w pełnej nieświadomości tego, jak już daleko pod mury portarturskiej cytadeli posunęli się Japończycy. Ta niedokładność lub fałszywość map, jest zupełnie naturalną, gdyż jedynie prawdziwą mapę i plan fortów portarturskiej twierdzy, posiada sztab generalny, względnie ministerstwo wojny i generał Stössel. Prawdopodobnie przed wojną jeszcze, postarali się o te plany i Japończycy, europejscy natomiast autorowie i wydawcy map wojennych, o prawdziwym rozkładzie fortów Portu Artura nie mają pojęcia, tak samo, jak na żadnej mapie, którąby kupić można, nie ma uwidocznionych fortów otaczających twierdzę przemyską lub krakowską i mogłyby być te twierdze oblęgane i zdobywane poszczególne ich forty, a prócz nielicznych oficerów generalnego sztabu, nikt nie wiedziałby jak właściwie stoją rzeczy. Stąd też równe jest prawdopodobieństwo, że Port Artura upadnie dziś-jutro, jak i to, że jeszcze 2 lub 3 miesiące trzymać się będzie.

Inaczej przedstawia się sprawa pod Ljaojanem, gdzie sto ośmdziesięciotysięczną armję Kuropatkina, scentralizowaną na małej stosunkowo przestrzeni, otaczają z trzech stron linją 100 kilometrów długą, połączone armje generałów Kuroki, Nodzu i Oku, w sile conajmniej o 30.000 ludzi większej. Japończycy, którzy od samego początku wojny prowadzili żywą ofenzywę, w dniu 3 sierpnia zaprzestali jej i 23 dni stali bezczynnie naprzeciw Kuropatkina, który w tym czasie powiększyć zdołał swe siły o co najmniej 20 do 25.000 ludzi. Dlaczego nie uderzyli Japończycy na Kuropatkina wtedy, kiedy siły jego były o kilkadziesiąt tysięcy szabel i bagnetów słabsze i pozwolili mu doczekać się przybycia całego nowego korpusu, nie wiadomo; zdaje się jednak, że w większej jeszcze proporcji, niż siły Rosjan, wzrosły w tym czasie i siły Japończyków, którzy pchnęli na północ wysadzone na ląd w Niuczwangu dywizje.

Dopiero 26 sierpnia znowu naprzód ruszyli Japończycy, zaatakowali najdalej na południe wysunięty korpus generała Sacharowa rozłożony pod Anszanczan i stoczyli z nim kilka drobnych, ale krwawych utarczek, w których, jak donosi raport Sacharowa, stracił on przeszło 1500 ludzi w zabitych i rannych. Pomimo rzekomego odparcia Japończyków, Sacharow opuścił Anszanczan i cofnął się na północ, by połączyć się z Kuropatkinem. Tyle donosi urzędowy rosyjski raport, natomiast angielskie doniesienia prywatne. przedstawiają cofnięcie się generała Sacharowa jako jego klęskę, która tem donioślejszego nabiera znaczenia, że wskutek zburzenia przez Japończyków mostu kolejowego między Liaojanem, a Mukdenem, odwrót głównych sił Kuropatkina stał się niemożliwym, tak, że unikający bitew kunktator Kuropatkin w najbliższym już czasie do walnej, a rozstrzygającej zmuszony zostanie bitwy.

Tak więc stoją dziś przeciw sobie pod Liaojanem dwie armje liczące razem pół miljona a jak ostatnie donoszą telegramy 600.000 żołnierzy i kto wie, czy to mrowie zbrojnych ludzi nie rzuciło się już na siebie, a być też może, że w chwili, kiedy czytelnicy nasi numer niniejszy mieć będą w ręku, jedna z najkrwawszych w dziejach ziemskiego globu rozpraw, zostanie już rozegraną.

Z wystawy metalowej.

Kraków, 29 sierpnia.

I.

(*) „Nie wielka — a piękna", oto najlepsza może charakterystyka wystawy krakowskiej, podjętej i wykonanej pod hasłem zdobiącem jej fronton: — O własnych siłach! Z przyjemnością zaznaczyć należy, że hasło to nie jest czczą przechwałką, ale stwierdzeniem faktu, że odpowiada ono w zupełności stanowi rzeczy. Wystawa powstała istotnie o własnych siłach ludzi przejętych myślą rozbudzenia życia przemysłowego w kraju — a siły nie zawiodły!

Z całą słusznością powiedzieć można, że cel zamierzony przez inicjatorów został osiągnięty, a to tem łatwiej, że przedsięwzięciu już z góry zakreślono pewne niezbyt szerokie granice, których szczęśliwie nie przekroczono. Przewodnią myślą w urządzeniu było stworzyć prawdziwy obraz dzisiejszego stanu przemysłu metalowego, nie silono się więc na nadzwyczajności, nie starano się tanimi efektami olśniewać widza. Natomiast udało się twórcom dać prawie pełny obraz tej gałęzi przemysłu, okazać na co on się dziś może ważyć i przekonać szeroki ogół publiczności, że bynajmniej nie potrzebujemy się lękać porównań z zagranicą.

Z wystawą tą, która nam daje obraz teraźniejszości, połączono bardzo zgrabnie dwa działy, które nam mają przedstawić p r z e s z ł o ś ć tego przemysłu — wystawa historyczna w Muzeum Czapskich — i dać miarę tego, czego się w p r z y s z ł o ś c i spodziewać możemy — dział wynalazków polskich, dział obszerny i niezwykle interesujący.

Nie mniej pięknem i celowem jest zaaranżowanie wystawy i przechadzkę po niej rozpoczniemy od t. zw. rotundy, budynku pokaźnego bo obejmującego 890 metrów kw. powierzchni. W pawilonie tym prócz firm prywatnych, dwaj głównie wystawcy zwracają uwagę: k o l e j p a ń s t w o w a reprezentowana przez warsztaty w Nowym Sączu, Lwowie, Stryju i Stanisławowie, tudzież s z k o ł y z a w o d o w e.

Pawilon kolei państwowych odznacza się skromną, ale gustowną dekoracją z emblematami kolejowymi; na ścianach zawieszono liczne fotografje, przedstawiające roboty instalacyjne kolejowe, wizerunki wozów i lokomotyw. Model wozu towarowego, wykonany bardzo pięknie w warsztatach w Nowym Sądzu, znajduje się w osobnej gablotce; z tych też warsztatów pochodzi wspaniały świecznik dla kaplicy kolejowej w Nowym Sączu. Są tu różne odlewy, przekroje, modele, a nadto drobne wyroby, jak klucze, pilniki, świdry etc.

W grupie s z k ó ł z a w o d o w y c h, znajdujemy wyroby z zakresu kowalstwa z e Sułkowic, ślusarstwa ze Świątnik, oraz wyroby

(47)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Stanie się ono n a s z e m dzieckiem i oboje będziemy je kochali — odparł z pospiechem Łucjan. — Mogę panią o tem zapewnić, bo nie w innym celu jeździłem do Moret, jeno w celu przekonania się, czy będę miał potrzebną siłę do uważania dziecka pani za moje dziecko. I przekonałem się o tem. Wiem teraz, że siłę takę posiadam. Tem samem znika przeszkoda, o której pani mówiłaś. Owszem, dziecko pani stanowi jeden powód więcej do przyjęcia propozycji mojej ze strony pani. Bo to dziecko potrzebuje obrony, opieki, potrzebuje — tu głos Łucjana zadrżał — ojca... Otóż ja będę mu ojcem...

— Ach! — wyszeptała Berta z westchnieniem, ukrywszy twarz w dłoniach. — Kusisz mnie pan, odsłaniając przedemną świat tak piękny, tak powabny! Ofiarowujesz mi szczęście, o którem nawet nie marzyłam... Lecz nieprawdaż, to sen tylko, ulotny sen?...

A po chwili, z rozpaczliwym ruchem rąk, dodała:

— Choćby to jednak było prawdą, propozycji pańskiej przyjąć nie mogę... nie mogę... Lecz nie ze względu na siebie samą lub ze względu na dziecko moje. Nie mogę jej przyjąć ze względu na samego pana... Z historji mojego życia przekonałeś się pan aż nazbyt dowodnie, jak osądza społeczeństwo dziewczynę, która, nie będąc żoną niczyją, była matką. Pan mnie usprawiedliwiłeś; gorąca miłość, poczucie sprawiedliwości i wysoka inteligencja nie pozwoliły ci wydać na mnie wyroku potępiającego; lecz świat nie będzie tak wspaniałomyślnym. Świat ten wydał już na mnie mój wyrok przez usta wuja mojego i Andréego, a ostatnio przez usta ojczyma pana. Wyrok to bezwzględnie mnie potępiający. Gdybyś mi więc dał swoje nazwisko, wyrok ten spadłby i na ciebie samego, a ja na to pozwolić nie mogę... Taką niedolę, jak moja, znosić trzeba samotnie; z lżejszem się to wtedy czyni sercem. Wciągać do niej drugą jeszcze osobę, byłoby czynem nie do przebaczenia i ja też właśnie uczynić tego nie chcę, nie mogę... Byłoby to dla mnie męczarnią, gdybym musiała patrzeć na upokorzenie, jakiebyś dzięki mnie, jedynie mnie, znosić musiał na każdym kroku.

— I to pani, pani przemawiasz do mnie w ten sposób?! — zawołał Łucjan. — Pani, zawsze taka odważna, taka nielicząca się z nikim i z niczem, taka dumna?! I cóż to nas może obchodzić, że świat się przeciwko nam zwróci i oboje nas potępi!

Owszem! To mu przecież wolno! A my oprzemy się wzajemnie o siebie i wystarczymy sobie. Przynajmniej, co się mnie tyczy, wystarczy mi pani zupełnie; o resztę nie dbam... Powiedziałaś pani, że narażę się na upokorzenie ze strony ludzi, wśród których się obracam i obracać się będę zmuszony. Mnie to nie przestrasza. Ja sam ludzi tych nie wyzywam: niech przyjdą, spróbują walczyć ze mną!... Czyż potrzebujemy się kogokolwiek obawiać? My, którzy możemy być i będziemy od nikogo niezależnymi? Medycyna, jak to pani może zauważyłaś, pociągała mnie w ostatnich czasach coraz bardziej ku sobie. Poświęcę się jej zupełnie i razem będziemy na tem polu pracować... Pozwól pani, że powtórzę własne twoje słowa, które wyrzekłaś do mnie przedwczoraj. Powiedziałaś pani mniej więcej tak: Któż może nam przeszkodzić w przyjmowaniu i doglądaniu pacjentów, gdy rozpoczniemy praktykę lekarską, lub poświęcimy się pracy w laboratorjum? Nikt!... Pamiętam dobrze te słowa pani i używam ich teraz jako broni przeciw dowodzeniom, któremi pragniesz przekonać mnie o niemożliwości związku pomiędzy nami... Dla człowieka który nie goni ani za majątkiem, ani za zaszczytami, nie ma żadnych przeszkód w zrobieniu karjery... Widzisz więc pani sama, że nie możesz, nie powinnaś tego rodzaju dowodami popierać własnego niezdecydowania. Byłoby to dla mnie zbyt bolesnem, bo obrażającem... A zresztą...

Tu zawahał się, jakby chciał powiedzieć coś, co świeżą jeszcze, niezgojoną raną krwawiło mu serce, a równocześnie straszny, niepokonalny ból zamigotał w jego oczach.

— Zresztą — dokończył z wysiłkiem — jeżeli wzbrania się pani przyjąć moją propozycję, to chyba chcesz, abyśmy się już nigdy z sobą nie widzieli... Tak jest, innego wyjścia z tej sytuacji nie widzę; albo się pobierzemy, albo rozłączymy na zawsze; albo zostaniesz żoną moją, albo staniesz się dla mnie niczem... Ah! Czyż nie możesz pani tego pojąć, nie możesz nareszcie zrozumieć, że n a s z e w s p ó l n e ż y c i e m o ż l i w e m j e s t j e d y n i e j a k o ż y c i e z u p e ł n i e n o w e, z u p e ł n i e i n n e o d t a m t e g o?...

Widmo Mejana stanęło znowu pomiędzy kochankami, bo Berta zrozumiała odrazu prawdziwe znaczenie ostatnich słów młodzieńca. A znaczenie ich było takie: Nie mogę żyć z panią w taki sposób, jak tamten... Tak nagłe, a tak niespodziewane przypomnienie, znienawidzonej zarówno przez nią, jak i przez niego przeszłości — i to w tej właśnie chwili! — podziałało na oboje kochanków w sposób wprost ogłuszający, tak, że przez parę minut słowa do siebie wymówić nie byli zdolni. On, przerażony własnemi swemi słowami, ona, przygnębiona jeszcze bardziej, niż była przedtem, gdyż musiała być znowu świadkiem straszliwych cierpień tak bardzo ukochanego przez siebie człowieka i to cierpień, których sama była sprawczynią... I w tej chwili, zupełnie na duchu wyczerpana, czuła, jak opór jej wobec ogromu ofiary jej przyjaciela, powoli słabnie, zatraca się, znika...

Łagodne, tchnieniem budzącej się do nowego życia natury przepojone powietrze oblewało ich, niby morze, dookoła; słońce djademem blasków złocistych wieńczyło szczyty drzew i krzewin; wokoło rozlegał się wesoły szczebiot ptactwa.

Pleśnią wiekową porosłe ruiny starożytnej Lutecji nadawały majestatycznym, uroczystym prawie wyglądem swoim dziwnej jakiejś powagi rozmowie tych dwojga dzieci dwudziestego stulecia, niezdolnych odczuć i zrozumieć tej niemej, cichej, milczeniem wyrażającej się nauki, która przemawiała do nich z gruzów zapadłego w przeszłość niepowrotną miasta. Niegdyś kipiące życiem, gwarne i ruchliwe, stało się ono następnie fundamentem, na którem nowe wzniesiono miasto, nowe zaszczepiono życie. Zwykła to kolej, zwykły porządek. Przeszłość buduje przyszłość, śmierć jednych, daje życie innym. Cmentarzysko, tysiące trupów kryjące w swem łonie, staje się dla pokoleń następnych glebą uprawną, tysiącom dającą życie. Tak samo zwyczaje i obyczaje przodków, stanowią jedynie silną i jedynie trwałą podstawę dla naszych istnień i związanych z niemi wydarzeń codziennych. W nich oparcie nasze, w nich dyrektywa naszego postępowania. Konieczność szukania takiego oparcia, uchwycenia się takiej dyrektywy — ujawnić się może prędzej lub później, lecz ujawnić się musi...

Ot, tych dwoje naprzykład. On, syn kobiety rozwiedzionej i ona zdeklarowana nieprzyjaciółka istniejącego porządku społecznego, czyż nie obrali drogi, wręcz przeciwnej tej, którą ludzkość w pochodzie wiekowym stopami swemi wydeptała! I zdawało się im, że z niej nie zejdą. Rzeczywistość jednak, ta nieubłagana pogromicielka wszelkich sofizmatów, która odwiecznych praw swych i postanowień dla niczyich kaprysów zmieniać i przeinaczać nie zwykła, zmusiła niespodzianie tych dwoje duchów buntowniczych, w strasznej dla nich chwili przełomowej, do szukania pomocy w objęciach tradycji. Łucjan pragnął małżeństwa w obliczu prawa dla udowodnienia w sposób niezbity swej miłości; Berta w duchu wdzięczną mu była za wynalezienie takiej drogi wyjścia z sytuacji, w której oboje się znaleźli.

Opierała się wprawdzie, ale opierała bez przekonania, bez nadziei, że się rzeczywiście oprzeć potrafi. I gdy teraz, chcąc przerwać milczenie, wywołane ostatniemi słowami Łucjana, odezwała się do niego, w duszy jej nie było już chęci dalszego opierania się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oddziału artystycznego ślusarstwa i kowalstwa państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. — Wśród wyrobów sułkowickich zwraca uwagę wykonana przez uczniów maszyna parowa jedno-cylindrowa o sile sześciu koni, tudzież zgrabne siekierki zakopańskie. Uczniowie szkoły w Świątnikach, prócz ozdobnych kłódek i zamków, wystąpili z eleganckim a okazałym postumentem pod lampę, który przypomina kielich kwiatu. Szkoła lwowska obesłała wystawę dosyć obficie; znajdujemy tu ogromny rozmiarami, a bardzo skomplikowany zamek, rysunki artystycznych robót metalowych, model sterownika maszyny parowej, zamki, lichtarze, podstawki etc.

Bardzo miłe wrażenie czyni pawilon Towarzystwa przemysłowego wyrobów żelaznych w Krakowie z fabryką w Zabłociu. — Wewnątrz na czerwonem tle znajduje się tu bardzo zgrabnie wykonany herb miasta Krakowa, cały z drobnych wyrobów fabryki. Widzimy tu okucia, wyroby druciane, haczyki, szabaśniki do pieców kuchennych etc.

Z firm prywatnych pierwsza od wejścia usadowiła się w przedzielonym na dwoje pawilonie znana firma krakowska p. Józefa Goreckiego. Zakład ten, cieszący się w Krakowie dob ą opinją, dał na wystawę elegancką sypialnię z umeblowaniem angielskiem secesyjnem. W drugim przedziale ustawiono najrozmaitsze przedmioty, służące do celów klinicznych i szpitalnych, jak łóżka do operacyj chirurgicznych, różne łóżka mechaniczne, stoły dla badań przez lekarzy, stoliki ze szklanemi płytami, umywalnie, fotele fryzjerskie etc. Firma ta dostarczyła urządzenia dla nowego szpitalu Bonifratrów w Krakowie. Oprócz tych cięższych przedmiotów, są „lżejsze“ nie co do materjału, ale co do wykonania, które istotnie jest bez zarzutu. Są tu różne postumenty do lamp, pod rzeźby i wazony, są piękne świeczniki i artystycznie oprawne lustra ścienne — wszystko projektowane przez właściciela i kierownika fabryki. Także wspomniany już świecznik do kaplicy kolejowej w Nowym Sączu, wykonany został według projektu p. Goreckiego.

Firma St. Sulikowski z Dębnik (fabryka wyrobów żelaznych) przedstawiła wiele przedmiotów z zakresu kolejnictwa i elektryki. Wejście do pawilonów zdobią piękne kuliste lampy słupowe do oświetlenia auerowskiego, wewnątrz zaś znajdują się lampy kolejowe, praktyczna szafka na bilety kolejowe, piecyki gazowe, różne instrumenty i przybory do wytwarzania lub użytkowania elektryczności.

Bardzo ładną ozdobę ma pawilon krajowej fabryki hufnali, podkówek, łańcuchów Hofstätera w Mogile, a mianowicie: wielki orzeł polski ułożony z podkówek, zakrętek i dużych gwoździ.

Środek rotundy zajmuje potężna kolumna zbudowana z pasów transmisyjnych różnej szerokości z fabryki J. Warma w Krakowie. Stowarzyszenie przemysłowe dla wyrobów żelaznych i drucianych w Podgórzu wystawiło obok piramidę z gwoździ najróżnorodniejszych gatunków i wielkości. Powszechnie podoba się powozik wykonany w pracowni p. Grządziela z Podgórza, a zainteresowanie budzą praktyczne żelazne zasuwy do drzwi i okien, wykonane przez p. Muranyj według projektu p. I. Wróblewskiego. Tutaj także znajdujemy bardzo okazale reprezentowaną znaną firmę lwowską, fabrykę artystycznego ślusarstwa i wag p. Jana Stankiewicza. Wagi znajdują się tu w najróżnorodniejszych kształtach i wielkościach, od potężnej wagi pomostowej do ważenia bydła, aż do precyzyjnych wag aptekarskich i jubilerskich. Bardzo ładnie wykonane i bynajmniej zagranicznym wyrobom nieustępujące, są wagi fotelowe dla ważenia osób.

Mały fejleton.

Królewska miłość.

(§). W pięknym pałacyku Clausholm, obok Randers, w Jutlandji, znajduje się wspaniałe malowidło sufitowe, uwieczniające bardzo romantyczną historję: uprowadzenie późniejszej królowej duńskiej, Anny Zofji przez Fryderyka IV.

Anna Zofja była najmłodszą córką kanclerza duńskiego, po którym wdowa Zofia Amalja otrzymała jako zaopatrzenie dobra Clausholm, gdzie też z córkami zamieszkała. W r. 1711-tym młoda hrabianka Anna była na balu maskowym w zamku Koldinghus, gdzie wszystkich podbiła swą niezwykłą urodą, a zwłaszcza czterdziestoletniego, żonatego Fryderyka IV, który był bardzo czuły na niewieście wdzięki. Fryderyk tak głośno objawiał swój zachwyt, że matka Anny czem prędzej usunęła ją z przed oczu królewskich i starała się, aby Fryderyk nie widywał jej córki.

Nie tak jednak, jak poczciwa matka, zapatrywała się na tę miłosną awanturę druga córka, siostra Anny i jej mąż hr. Holstein zu Holsteinborg, którzy podsycali namiętność królewską, a Annę namawiali, ażeby wobec króla nie okazywała się zbyt szorstką. Piękna Anna, mimo lat 18, nie bardzo nawet tej zachęty potrzebowała, gdyż miłość królewską oceniała odrazu raczej okiem siostry, niż matki, to też Fryderyk nie wątpił, że zwycięży opór matki i cnotę córki.

Porozumiawszy się za pośrednictwem Holsteinów z Anną, zjawił się król pewnego pięknego dnia letniego jako gość w Clausholmie, gdzie naturalnie matka choć z przykrością, musiała go odpowiednio przyjąć. — Anna niby przypadkiem znalazła się przy powitaniu, a w kostjumie amazonki wyglądała tak prześlicznie, że król nie potrafił pohamować swych uczuć, co matka zauważyła. Anna musiała na rozkaz matki udać się do swych pokojów, a królowi powiedziano, że jest cierpiącą. Skoro tylko matka mogła na chwilę króla opuścić, udała się do pokojów córki i — jak to niestety jest faktem — wytargała przyszłą królowę porządnie za uszy.

Oziębłe przyjęcie hrabiny nie oddziałało na króla, który został na objedzie, jadł z apetytem, a po obiedzie, zwyczajem krajowym położył pod swą serwetę hojny dar, kilka dukatów dla służby, chcąc pozyskać jej sympatję. Argusowe oko matki dojrzało to, i hrabina, wyjąwszy sama pieniądze, kazała rozdzielić je pomiędzy ubogich wioski. Tak pilnowała zaś Anny, że mimo wszelkich usiłowań, musiał król opuścić zamek, nie widząc swego ideału.

W dwa tygodnie później przybył znów w gościnę, ale hrabina tak się miała na baczności, że król nie zobaczył nawet Anny, co obojgu było nader nieprzyjemnem. Król był bezradny, ale panna miała spryt za oboje. Z pomocą służącej udało się jej uciec z domu na drogę, którą król musiał przejeżdżać. Anna była ubrana w lekki ranny stroik, jaki miała na sobie w tym dniu (gdyż matka schowała jej toalety). Król uradowany zabrał ją do swojego ekwipaża i odwiózł do pobliskiego zamku Skandenborg, w którym mieszkali Holsteinowie, którzy, jak wiadomo, byli zupełnie królowi oddani. W tej uroczej nocy, w której król ulokował Annę na Skandenborgu, dał jej tytuł hrabiny Szlezwik Holsztyńskiej, a w chwilę potem zjawił się pastor, który związkiem małżeńskim „na lewą rękę“ połączył kochanków. Anna była przy ślubie w tej samej toalecie, w jakiej uciekła z domu.

Oburzenie matki nie dało się ułagodzić; zerwała ona stosunki z obiema córkami nawet wówczas, gdy po śmierci królowej Fryderyk IV. ogłosił swe tajemne małżeństwo z Anną Zofią i kazał ją ukoronować jako prawowitą królowę. Kiedy Anna Zofja zbliżyła się wówczas do matki z prośbą o przebaczenie, matka miała jej odpowiedzieć:

— Przed królową korzę się, córką moją jednak pogardzam!

Królestwo żyli dobrze; po wczesnej jednak śmierci Fryderyka IV została Anna Zofja z dworu wydaloną i pędziła smutne dni na zamku clausholmskim, który z kolei jej wdowie wiano stanowił. Przeżyła ona męża o lat 13.

MOZAJKA.

(Uszkodzenia w kościele św. Marka. — Nowo odkryte dzieła sztuki. — Śmierć generała Trapistów. — Dlaczego „Niema z Portici“ jest niemą?).

(△) Głośny od niedawna architekt Vendrasco, ten sam, który zapowiedział, że campanila się rozleci, zabrał znowu głos w sprawie uszkodzeń w kościele św. Marka, które uważa za bardzo poważne. Szczególniej widoczne są one w loggji i w głównem wejściu, gdzie słupy kolumny i schody wyraźnie usuwają się. Rada miejska wyznaczyła komisję, która ma zbadać cały kościół i w porozumieniu z władzą duchowną przystąpić do natychmiastowego naprawienia.

* * *

Pismo *Marzocco* donosi, że znany badacz sztuki, Mateo Pierroti, zrobił ciekawe odkrycie. Znalazł on mianowicie w kościółku Św. Jakóba w Borgo a Morrano, wiosce położonej obok Lucci, dwie statuy, które zdaniem jego i innych fachowych badaczy, mają być dziełem jednego z członków artystycznej rodziny della Robia. Statuy te przedstawiają Matkę Boską i Archanioła Gabryela, obie wykonane w naiwnej manierze XIV w. Równocześnie donoszą, że w małej mieścinie Gondo, leżącej przy t. z. drodze Napoleońskiej, znaleziono na murze cmentarnym pod tynkiem fresk, przedstawiający sąd ostateczny. Sposób malowania każe w autorze domyślać się kogoś, kto pracował jeszcze przed Girottem, a więc ze szkoły t. z. *pregiottesca*.

* * *

W tych dniach zmarł w Rzymie don Sebastjan Wyart, generał Trapistów w 65 roku życia. Zmarły generał był niegdyś walecznym porucznikiem papieskich żuawów i jako taki został raniony pod Castelfidardo. Jako kapitan, po rozpuszczeniu armji papieskiej w r. 1872 wstąpił do klasztoru Trapistów Mont des Cats i niebawem zasłynął jako gorliwy i światły zakonnik. — Generałem został w roku 1892.

Nie jeden raz zastanawiali się rozmaici muzycy-esteci nad kwestją, dla czego Auber główną bohaterkę jednej najlepszych swych oper uczynił niemą (Niema z Portici) i różne dawali odpowiedzi, usprawiedliwiające to ze stanowiska piękna i sztuki.

Tymczasem rzecz, jak się pokazuje, była aż nadto naturalną. Czysty przypadek zmusił Aubera do odebrania Feneli, dzielnej oswobodzicielce Neapolu, głosu.

Opera ta miała być wystawioną w wielkiej operze w Paryżu z panią Branchi, słynną primadonną w roli Fenelli, która to była głównie dla niej skomponowana. Tymczasem p. Branchi nagle zerwała kontrakt. Fenella, która była partją o wiele trudniejszą od Elwirny, znalazła się bez przedstawicielki. Niechcąc odwlekać przedstawienie opery, zdecydował się Auber w porozumieniu ze swym librecistą Scribem na opuszczenie tej partji Scribe szybko zmienił niektóre punkta libreta, uwiedzionej rybaczce zamknął usta i z Fenelli koloraturowej zrobił Fenellę — niemą. Z konieczności zrobiono cnotę. Panią Branchi zastąpiła w roli, już oniemionej, baletnica Noblet i stworzyła z niej takie arcydzieło sztuki mimicznej, że cały Paryż przez długi czas był zachwycony Od tego czasu ubijały się o tę rolę zarówno panie z dramatu, jak i z baletu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 31 sierpnia.

Teatr miejski: „Anonimy“, krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Zmykajmy“, krotochwila. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (31): Rajmunda wyz. — Świętosława. — (18): Myrona M. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 10° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Wiatry, zmienne, ciepłota niezmieniona; w Galicji zachodniej: piękna pogoda, wiatry.

Zwołanie sejmu. *Gazeta narodowa* donosi, iż sejm galicyjski będzie zwołany na 30 września.

Z rady miasta Lwowa. Zwyczajne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1 września o godzinie 6 wieczorem.

Mianowanie. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego we Lwowie. Antoniego Grzegorza Starzeckiego, auskultantem dla swego okręgu.

Konferencja posłów sejmowych z kurji miast odbędzie się we Lwowie w dniu 8 bm., ażeby omówić sprawy miast i ich załatwienie w sejmie. Odnośne zaproszenia rozesłał już poseł na sejm krajowy i prezydent m. Lwowa dr. Godzimir Małachowski.

† Juljan Fąfara, inspektor lwowskiej rady szkolnej okręgowej, zmarł wczoraj we Lwowie. Śp. zmarły zasłużył się wielce około naszego szkolnictwa ludowego, to też wiadomość o zgonie jego wywoła żal szczery w szerokich kołach naszego miasta, w których śp. Fąfara cieszył się opinją zacnego człowieka i sumiennego, całem sercem oddanego zawodowi swemu pedagoga. Śp zmarły należał do dyrekcji komisji egzaminacyjnej na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych, oraz posiadał złoty krzyż zasługi Zmarł w 55 roku życia.

Posucha a podatki. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: Rozporządzenie krajowej dyrekcji skarbu z dnia 24 lipca br., przypominające, jak każdego roku o tym czasie, starostwom i urzędom podatkowym obowiązek ściągania zaległości podatkowych, spowodowało niektóre pisma krajowe do objawienia obaw, jakoby naczelna władza skarbowa nie liczyła się z faktycznym stanem rzeczy, to jest z klęską posuchy, która w licznych powiatach naszego kraju, mianowicie w zachodnich i podgórskich, dała się ludności we znaki. W obec tego wypada zaznaczyć, że wspomniany okólnik krajowej dyrekcji skarbu, w którym dano wyraz nadziei pomyślnego rezultatu zbiorów tegorocznych, datuje się z 24 lipca, a więc z czasu, w którym nikt nie mógł przewidywać, że znaczna część kraju rzeczywiście zostanie nawiedzioną ową klęską, — z czasu, kiedy jeden dobry deszcz mógł tej klęsce najzupełniej zapobiedz.

Nie ulega oczywiście żadnej wątpliwości, że naczelna władza skarbowa w kraju, której na podstawie doświadczeń nikt o nieznajomość ekonomicznych stosunków naszego kraju posądzić nie może i w tym roku, jak się to działo w roku ubiegłym, kiedy kraj nawiedziła powódź — i w latach poprzednich, kiedy inne klęski elementarne się okazywały, nie omieszka mieć na oku wszelkich rzeczywiście uwzględnienia godnych okoliczności i z opustami podatkowymi tak samo jak z *moratorium* podatkowem przyjść w pomoc wszystkim powiatom klęską dotkniętym. Stanie się to o tyle pewniej, że od czasu wydania owego okólnika otrzymała krajowa dyrekcja skarbu przeszło 4500 zgłoszeń szkód wyrządzonych klęskami elementarnemi.

Z naszych zdrojowisk. Według ostatniej listy zdrojowej z dnia 24 sierpnia bawiło w Krynicy od 15 maja do 24 sierpnia br. 4818 gości kąpielowych. Doliczywszy do tej cyfry osoby, nie w celach kuracyjnych do Krynicy przybyłe, wynosi ogólna liczba gości w sezonie tegorocznym 6050 osób (4028 rodzin).

Uznanie obrazu za cudowny. *Czas* zamieszcza następujące pismo, nadesłane mu przez OO. Redemptorystów z Tuchowa: „Z Rzymu nadszedł dekret ks. kardynała Rampolli, archiprezbytera kapituły watykańskiej, z daty dnia 6 lipca br., zawierający uznanie obrazu N. Marji Panny w Tuchowie za cudowny i pozwolenie na uroczystą tegoż obrazu koronację. Na koronatora wybrała kapituła watykańska ks. biskupa Leona Wałęgę, jako ordynarjusza djecezji, w której się znajduje cudowny obraz. Uroczystość koronacyjna rozpocznie się 1 października, tj. w sobotę przed niedzielą różańcową. Główny akt koronacji odbędzie się dnia następnego podczas sumy. Nabożeństwo trwać będzie przez całą oktawę, podczas której przyobiecali celebrę ks. biskupi. Oktawa zakończy się w drugą niedzielę października, tj. 9, uroczystą procesją z obrazem cudownym. I jubileusz tegoroczny i dawna tradycja koronacyj cudownych obrazów w Polsce i przepis wyrażony w dekrecie koronacyjnym nakazują, aby ta uroczystość odbyła się jak najwspanialej. Dlatego też zwracamy się do wszystkich wiernych czcicieli N. M. P. z prośbą, aby jak najliczniej na tę uroczystość przybyć raczyli. Dyrekcja kolei, jak to zwykle czyni w podobnych razach, zapewne będzie łaskawa i teraz poczynić odpowiednie ułatwienia“.

Pożary. W lesie, należącym do właścicielki Przędzela, Ingberowej, wybuchł wskutek nieostrożnego porzucenia niedopałka papierosa ogień, wskutek czego spłonął drzewostan na przestrzeni około 10 morgów, wyrządzając szkodę na około 1200 koron.

Dnia 16 bm. po północy zgorzały w Brześcianach w pow. samborskim, zabudowania czterech gospodarzy gruntowych, wraz z całą krescencją. Szkodę, ubezpieczoną na 2609 kor., obliczają na 3400 koron. W płomieniach poniosło śmierć dwoje dzieci. o których w pierwszym popłochu zapomniano. Pożar, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wznieciła zbrodnicza ręka. Żandarmerja jest już na tropie zbrodniarza.

W lesie, należącym do gminy Jeżowe, powiatu niskiego, spłonął drzewostan na przestrzeni około 2 morgów.

W Trościańcu, powiatu brzeżańskiego, obrócił w tych dniach pożar siedm zagród włościańskich w perzynę. Ogólna szkoda nieubezpieczona, wynosi około 15.000 koron.

W gminie Załukwi, powiatu stanisławowskiego, padły w tych dniach ofiarą płomieni domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem martwym i tegoroczną krescencją siedmiu tamtejszych gospodarzy. Ogólna szkoda wynosi w przybliżeniu 8000 koron. Domniemaną podpalaczkę, włościankę Naścię Raryk, aresztowała żandarmerja i odstawiła do sądu powiatowego w Haliczu.

Epidemja tyfusu w Cieszynie szerzy się co raz dalej. W czwartek było już chorych 147 osób! W ciągu czwartku nie zgłoszono w Cieszynie żadnego nowego wypadku, za to w Trzyńcu, odległym od Cieszyna o 10 kilometrów, gdzie są wielkie huty i zakłady fabryczne arcyksięcia Fryderyka, stwierdzono tyfus w jednym wypadku. Zbadania bakterjologicznego wody w wodociągu i źródeł w Oldrzychowicach podjął się profesor krakowskiego uniwersytetu dr. Odo Bujwid. Prof. Bujwid był już w Oldrzychowicach i próbki wody zabrał ze sobą do Krakowa.

Strejk robotników budowlanych w Czerniowcach już się zakończył.

Nowa antipolska ustawa kolonizacyjna, otrzymała już sankcję cesarską i ogłoszoną została w urzędowym zbiorze ustaw pruskich; tem samem uzyskała moc obowiązującą.

Wydawanie rosyjskich dezerterów przez Niemcy bywa coraz otwarciej przyznawanem. W *Kattowitzer Ztg.* z 27 bm. dobrze informowanej zazwyczaj ze strony policji, jest notatka: „Rosyjscy dezerterzy. Na jakie sposoby biorą się obecnie młodzi ludzie, uciekający z Rosji, świadczy fakt, że do opawskiego szpitala św. Wojciecha przywieziono kilku takich, którzy sami pokaleczyli sobie nogi roztopionym ołowiem w ten sposób, że musiano im amputować parę palców. Po wyzdrowieniu wydani zostaną napowrót Rosji. Cel swój uniknięcia udziału w wojnie z Japończykami przecież osiągną“. Z faktem wydania dezerterów rosyjskich zatem nie uważa się w Niemczech za stosowne nawet kryć.

Katowanie dzieci polskich w szkołach pruskich. Z Raszągu na Warmji piszą do *Dziennika poznańskiego:* Tutejszy nauczyciel Struwe, postępuje podobnie jak w Bukówcu. W końcu czerwca, dalej 7 i 14 lipca pobił on sierotę Olesza tak, że mu z ust lub nosa krew ciekła, 15 lipca pobił znów okropnie dziewczynkę 9-letnią, która cierpi na ból głowy i popchnął ją dwa razy na ławkę tak, że nad lewem okiem w dwóch miejscach odbite znaki miała. — Matka tej dziewczynki, ośmielona przezemnie, poszła do lekarza i kazała sobie atest wystawić. Sprawę oddaliśmy prokuratorowi, a ja wysłałem zażalenie do regencji do Królewca. Na to zjechał inspektor powiatowy, lecz dzieci, prawdopodobnie z obawy przed dalszą karą, nie powiedziały całej prawdy, ja zaś otrzymałem z regencji odpowiedź, że moje zażalenie było w części nieprawdziwe, w części przesadnym opisem pojedyńczych zajść. Odpowiedź ta mnie nie zadowoliła, zebrałem znowu podpisy i to 16 i wysłałem podanie tej treści, aby regencja sprawę zechciała lepiej zbadać, bo to, co w pierwszem zażaleniu napisałem, jest prawdziwem.

Że podobne katowanie dzieci polskich uchodzi nauczycielom przeważnie bezkarnie, dowodem proces, jaki toczył się w Gdańsku. Czytamy o nim w *Gazecie gdańskiej:* W ubiegły czwartek toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciwko nauczycielowi Erdmannowi z Kielna pod Oliwą i to o pokaleczenie dzieci szkolnych w czasie nauki, aż w 16 przypadkach. Sąd jednak nie przyszedł do przekonania, że nauczyciel prawo chłosty w szkole przekroczył i dlatego go uwolnił, uzasadniając wyrok niechęcią polskich rodziców do niemieckiego nauczyciela.

Poseł Klofacz zniknął bez śladu. Powszechnie wiadomo, że znany poseł czeski Klofacz, postanowił był udać się na Daleki Wschód, aby tam zorganizować specjalne biuro korespondencyjne wojenne dla słowiańskiej prasy w Austrji. Bawił on w tym celu w Petersburgu, gdzie zaopatrzono go w listy polecające do namiestnika Aleksiejewa i naczelnego wodza armji mandżurskiej Kuropatkina. Z tymi listami udał się Klofacz do Moskwy, skąd koleją sybirską miał wyruszyć na pole walki. Odtąd zaginął jednak wszelki ślad po nim i niewiadomo, co się z nim stało. Czeska kolonja w Petersburgu zwróciła się z prośbą do głównej kwatery w Laojangie, aby zarządzono za zaginionym posłem poszukiwania. Dotychczas nie otrzymano w tym kierunku żadnej wiadomości i stąd przypuszczają, że Klofacz już w drodze dostał się prawdopodobnie w ręce Chunchuzów. Również głośno o tem mówią, że został on wzięty w niewolę przez Japończyków. Wykluczają natomiast ewentualność, że czeski obstrukcjonista zarzucił swą myśl i w połowie drogi, rozmyśliwszy się, powrócił po cichu do ojczystych stron. Taką wiadomość zamieściło pismo *Slavisch-rumänische Correspondenz*, za którem ją powtarzamy.

Pożar samochodu. Dnia 27 bm. wieczorem jeden z dwóch samochodów, sprowadzonych z Warszawy, a utrzymujących komunikację osobową pomiędzy Trawnikami a Zamościem, w drodze z Zamościa do kolei w Trawnikach, pod Krasnymstawem, uległ katastrofie. Mianowicie z powodu wybuchu benzyny, dyliżans samochodowy, pełen podróżnych (mieszczący 6 osób, zapalił się i cały pojazd padł pastwą płomieni. Podróżni ocalili się, wyskoczywszy z samochodu. Strata przedsiębiorców tej nowej komunikacji jest dla nich dotkliwa, wynosi bowiem przeszło 4000 rubli.

Żart Piusa X. Upały, panujące obecnie w Rzymie, męczą Ojca św., który, jak wiadomo, jest człowiekiem tęgim. Papież jednak nie skarży się nigdy i codziennie wypytuje swojego prałata domowego o stan termometru. „Ileż dzisiaj mamy stopni?“ — spytał przed kilku dniami. — „Trzydzieści trzy, wasza świątobliwość“ — odparł prałat. — „Trzydzieści trzy— westchnął papież — ależ to temperatura piekielna. Jakże dobrze musi czuć się dzisiaj pan Combes“.

3647 oświadczeń miłosnych w przeciągu miesiąca otrzymała panna Jane Davis z San Francisco. Listy napływały tak licznie, że musiała wynająć specjalnego sekretarza do załatwienia olbrzymiej tej korespondencji. Jakże piękną musi być ta panna! — zawoła czytelnik. Przeciwnie. Panna nie jest nawet ładna, ale odziedziczyła po zmarłym niedawno ojcu 5 miljonów dolarów. W tem cały sekret.

Katastrofa na kolei syberyjskiej. Na kolei syberyjskiej, na dystansie pomiędzy Krasnojarskiem a Kamaczago, wydarzyła się w tych dniach katastrofa. W środku pociągu towarowego, idącego z Irkucka, pękł bandaż na kole. Początek i koniec pociągu ocalały, ale z wagonów środkowych 9 uległo rozbiciu, wielu innych znacznemu uszkodzeniu. Katastrofa nie obeszła się bez ofiar w ludziach. Dwaj konduktorzy i smarownik doznali ciężkich obrażeń, szczególniej ten ostatni.

Straszna zbrodnia. Z Nowego Jorku donoszą: Niebywałą w dziejach świata zbrodnię spełniono w mieście St. Mary, w stanie Ohio. Jacyś niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze, wysadzili dynamitem tamę olbrzymiego zbiornika wody, znajdującego się na znacznej wysokości nad morzem. Zbiornik ten jest największym ze wszystkich na świecie. Woda w strasznym pędzie zalała miasto i zniszczyła je. Kilkadziesiąt domów runęło. Mnóstwo osób zostało potopionych, zabitych i ranionych.

Z kraju.

Sąsiadowice. *(Dla dobra ludu.)* Przed tygodniem odbył się tutaj, staraniem miejscowego księdza przeora konwentu OO. Karmelitów i przełożonego parafji o. Maksymiljana Kopytowskiego, tudzież kierownika szkoły p. Karola Twaroga i naczelnika gminy p. Tomasza Malejkiego (nawiasem mówiąc, człowieka w sukmanie bardzo inteligentnego) wieczorek na cześć Tadeusza Kościuszki, a dochód, przeznaczony na rzecz budowy pomnika dla tegoż bohatera w chłopskiej sukmanie, mającego stanąć w Samborze. Program wieczorku był bardzo urozmaicony, a prócz słowa wstępnego, składały się nań sztuki ludowe pt.: „Kościuszko w Petersburgu“, „Jasiek sierota“, piękne deklamacje i „Pogrzeb Kościuszki“. Wszystko to przeplatane było różnemi pieśniami narodowemi, a całość wypadła bardzo dobrze i zrobiła niemałe wrażenie na licznie zebranem gronie inteligencji miejscowej i okolicznej, a prawie imponującą była dla tutejszej ludności wiejskiej; z niekłamanem też wzruszeniem i inteligentnem zrozumieniem rzeczy dała ta ludność dowód wyższej swej kultury i z zapałem oklaskiwała wykonawców sztuki, składających się z akademickiej młodzieży samborskiej.

Jakoż to piękny przykład dla innych, że wspomniani wyż trzej przedstawiciele: Kościoła, szkoły i gminy, tak szczerze po bratersku wzięli się za ręce i z całą gorliwością pracują nad dobrem, uszlachetnieniem i oświatą ludności tutejszej.

Za ich to staraniem założono przed 2 laty miejscową czytelnię, którą dr. Potocki, adwokat krajowy w Samborze, zaopatrzył z bibljoteki tak własnej, jakoteż T. S. L., bardzo praktycznemi, pożytecznemi i dla ludzi pouczającemi dziełkami. — Dalej postarano się w Sąsiadowicach o założenie kasy Raifeissena, która się pięknie rozwija i wielkie dobrodziejstwa świadczy ludności tutejszej, broniąc ją przed szponami lichwiarskiemi.

Dla dobra też gminy i ludu sąsiadowickiego założono jeszcze przed laty kilkunastu sklep Kółka rolniczego, który z roku na rok coraz lepiej prosperuje; zorganizowano straż pożarną, która pod względem energji, rutyny, przyrządów, ubioru w niczem nie ustępuje strażom nawet miast większych.

Wreszcie postarano się, że dwuklasowa dotąd szkoła dla 450 przeszło dzieci narodowości czysto polskiej zorganizowaną została na szkołę IV klasową, w której dzieci już do gimnazjum przygotowywać się będą.

Cześć tym mężom, co *unitis viribus* tak gerliwie dbają o dobro ludu i jego oświatę!

* **Z „Sokoła“.** Ćwiczenia gimnastyczne dla uczniów, uczenic i członków rozpoczynają się od dnia 1 września b. r. t. j. od czwartku.

Druga godzina dla członków w poniedziałki, środy i piątki od pół do 9 do pół do 10 wieczorem rozpocznie się z chwilą, gdy przynajmniej 15 druhów oświadczy gotowość uczęszczania o tej porze.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, pierwsze przedstawienie dramatu lwowskiego po powrocie z Krynicy: „Anonimy“, krotochwila w 3 aktach Devalere'sa i Marsa.

Jutro we czwartek, „Wróg ludu“, dramat w 5 aktach H. Ibsena.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie.

(Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, dnia 31 sierpnia, „Zmykajmy“, krotochwila w 3 aktach z francuskiego Henequina.

We czwartek, dnia 1 września, „Żabusia“, sztuka w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 35 z dnia 27 sierpnia i zawiera: Ciekawość dziecięcia i interes umysłowy: Ze spostrzeżeń nad dziećmi polskiemi; O potrzebie szkół zawodowych dla dziewcząt; II walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego; Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Dr. Koerber w Galicji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Jarosław. Po lustracji sądu powiatowego w Łańcucie i obiedzie na zamku udał się wczoraj w południe dr. Koerber na dworzec. Pożegnany przez Romana hr. Potockiego, prezydenta Hausnera, starostę z urzędnikami, odjechał dr. Koerber o godz. 1 m. 3 popoł. do Przemyśla. W Jarosławiu przedstawił się prezydentowi ministrów starosta z personalem starostwa, oraz urzędnicy sądowi z prezydentem Tchorznickim na czele i burmistrzem.

Przemyśl. Prezydent gabinetu dr. Koerber przybył tu wczoraj o godz. 4-tej po południu. Na dworcu powitali go: starosta przemyski radca dworu Lanikiewicz, prezydent sądu obwodowego dr. Spławski, prokurator państwa dr. Stebelski, prezes Tow. kredytowego ziemskiego dr. Kraiński, prezes Rady powiatowej dr. Czaykowski, poseł Królikowski, kierownik policji radca Mayer, burmistrz m. Przemyśla dr. Doliński, starszy radca skarbowy Nestorowicz, oraz liczne tłumy publiczności, które zapełniły peron i ulice przed dworcem. Wysiadłszy z wagonu złożył dr. Koerber wizytę komendantowi twierdzy generałowi Galgotzy'emu, poczem w towarzystwie radcy dworu Lanikiewicza zwiedził bubynek gimnazjum polskiego oprowadzany, po nim przez dyrektora p. Piątkiewicza. Następnie złożył wizyty biskupom: rz.-kat. Pelczarowi i gr.-kat. Czechowiczowi.

Dalej zwiedził dawny kościół pojezuicki, restaurowany obecnie przez architektę Stanisława Majerskiego, oraz katedrę rz. kat., odnowioną staraniem ks. biskupa Pelczara.

Z kolei udał się dr. Koerber do ruskiego instytutu wychowawczego dla dziewcząt. Tam go powitali członkowie rady zarządzającej, a jedna z dziewczątek wręczyła mu bukiet. Z tamtąd udał się prezydent gabinetu do starostwa, gdzie go powitał radca dworu Lanikiewicz. Po zwiedzeniu biur starostwa przyjmował dr. Koerber deputacje. Przedstawili się mu gen. Galgotzy z ganeralicją, ks. biskup Pelczar z sufraganem ks. biskupem Fischerem i kapitułą, ks. biskup Czechowicz z kapitułą, prezes rady powiatowej dr. Czaykowski z przedstawicielami okręgowego Tow. gospodarczego z prezesem ks. Władysławem Sapiehą na czele.

Dr. Czaykowski wypowiedział dłuższą mowę, w której zaznaczył, że reprezentacja powiatu przychodzi wspólnie z oddziałem Tow. gospodarskiego, ponieważ wspólnie w powiecie pracują i wspólnie w powiecie pracują i wspólnie troszczą się o ekonomiczne podniesienie powiatu. Dalej podniósł, że reprezentacja widzi to z przyjemnością, że prezydent gabinetu pragnie *ad oculos*, o ile to możliwe, poznać stosunki kraju. Reprezentacja ma przekonanie, że rządowi powinno zależeć na dobrobycie tego kraju, lubo jesteśmy świadomi ciężkich stosunków parlamentarnych. W dalszym ciągu zaznaczył dr. Czaykowski, że tak reprezentacja powiatu, jakoteż oddział Towarzystwa gospod. żywią jak największe zaufanie do mężów na czele kraju stojących, jak namiestnik i marszałek krajowy.

Dalej wspomniawszy o strasznej klęsce posuchy, która wprost zagraża głodem, podniósł dr. Czaykowski, iż celem częściowego choćby zaradzenia złego, byłoby koniecznem: 1) aby administracja wojskowa całe quantum grysu oddała do wyłącznej dyspozycji oddziału Tow. gosp. i 2) aby bezpłatnie udzielano soli bydlęcej tak dla mniejszego, jak i większego gospodarza i prosił ministra o poparcie podjętych w tym względzie kroków. Dalej prosił dr. Czaykowski, aby rząd zezwolił na wywóz chudych świń, aby włościanie nie byli zmuszeni sprzedawać ich za bezcen i aby zaprowadzone zostało jak najprędzej szczepienie bydła tuberkuliną na koszt państwa.

Mowca zwrócił następnie uwagę ministra na potrzebę przyspieszenia w pow. przemyskim regulacji Sanu i jego dopływów. Dalej wskazał na niedogodności, jakie powiat ponosić musi z tego powodu, że Przemyśl jest fortecą, podniósł sprawę rewersów demolacyjnych, stałych kwaterunków wojskowych, ćwiczeń w strzelaniu podczas żniw i t. p. W końcu mowca wyraził nadzieję, że p. minister, poinformowawszy się osobiście o stosunkach w powiecie, wyda zarządzenia, aby klęska ta, choć w części była złagodzoną.

Dr. Koerber oopowiedział, że rząd zwrócił baczną uwagę na następstwa tegorocznej posuchy, czego dowodzą wydane już dotychczas zarządzenia, jak zakaz wywozu paszy i ulgi taryfowe na kolejach. Co się zaś tyczy innych potrzeb miejscowych, zapewnił dr. Koerber deputację o najlepszej woli rządu.

Następnie przedstawiła się ministrowi rada m. Przemyśla. Burmistrz dr. Doliński zwrócił uwagę dra Koerbera, że z powodu przemiany Przemyśla w fortecę, musiano uchwalić plan regulacyjny, który dotąd gmina przeprowadza własnemi siłami i prosi z tego powodu o subwencję. Subwencja ta jest tem konieczniejszą, że gmina rozpoczęła już przeprowadzanie rozmaitych inwestycyj, obliczonych na 2,700.000 koron, a tylu ciężarom koniecznym podołać nie może. Mowca prosił również o zwiększenie policji rządowej.

Z kolei przedstawili się ministrowi reprezentanci wszystkich władz i urzędów, izraelicka gmina wyzn., deputacja 23 gmin z pow. brzozowskiego i miasteczka Dynowa prowadzona przez posła Zdzisława Skrzyńskiego z prośbą o opusty podatkowe z powodu suszy i pożaru, o przyspieszenie regulacji Sanu, o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia i o pomnożenie liczby geometrów. Na przemówienia deputacyj odpowiedział dr. Koerber, że rząd dołoży starań, aby ich życzenia, o ile możności, były uwzględnione. Wreszcie przyjął dr. Koerber deputację djetarjuszy sądowych, która prosiła o polepszenie bytu i deputację robotników cywilnych, zajętych w magazynach wojskowych, która prosiła o zastosowanie do nich ustawy o kasach chorych.

Ukończywszy przyjęcie deputacyj, udał się dr. Koerber do gmachu sądowego, gdzie go oczekiwał i powitał prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Tchorznicki i prezydent sądu obwodowego dr. Spławski. Dr. Koerber zwiedził wszystkie biura, poczem przedstawiono mu grono urzędników sądowych. Tu przyjął prezydent gabinetu deputację izb: adwokackiej i notarjalnej.

O godz. 7 wieczorem odjechał dr. Koerber do Lwowa. Na dworzec celem pożegnania go przybyli biskupi: ks. Pelczar i Czechowicz, oraz reprezentanci władz.

* * *

Poseł do Rady państwa i prezes lwowskiego zboru izraelickiego dr. Emil Byk, bawiący obecnie na kuracji w Karlsbadzie, nie mogąc wskutek tego stanąć na czele deputacji zboru, która przedstawi się dziś drowi Koerberowi, wystosował do niego list, w którym zwraca uwagę prezydenta gabinetu na zatrważające ekonomiczne położenie wielkiej masy ludności żydowskiej we Lwowie i podnosi, iż głównej przyczyny tego stanu szukać należy w ekonomicznem zacofaniu naszego kraju, oraz w braku przemysłu. Dalej dr. Byk pisze:

„Nowoczesna bolączka czasu: antysemityzm, który nam żydom zatruwa byt w większej części Europy, niewątpliwie przyczynia się do tej smutnej sytuacji. Antysemityzm znajduje u nas *mutatis mutandis* raczej grunt podatny do rozwoju, wskutek usiłowanego odziaływania na usposobienie ludności, niż wskutek stanowiska rządu i muszę tu z wielką wdzięcznością uznać, że obecny namiestnik od chwili objęcia swego stanowiska zajmuje wobec ludności żydowskiej stanowisko nieuprzedzone i bez wszelkiego zarzutu, oraz że wasza ekscelencja, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, nie powoduje się przy nominacjach względami natury wyznaniowej.

Niestety jednak nie możemy się dopatrzyć we wszystkich kierunkach hołdowania takiemu, zgodnemu z duchem konstytucji, równouprawnieniu. Przykładowo wskażę na fakt, że do służby w politycznej administracji kraju — żydzi nie są dotychczas dopuszczani. Byłoby jednak zadaniem światłego i nowoczesnego rządu wpływać pouczająco na ogólne usposobienie i przyświecać dobrym przykładem władzom autonomicznym i wszystkim innym pracodawcom.“

W końcu listu swego powiada dr. Byk, iż wypowiedzenie powyższych słów uważał sobie za obowiązek, jako przedstawiciel ludności żydowskiej w państwie konstytucyjnem.

Dr. Koerber we Lwowie.

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem przybył prezydent ministrów dr. Koerber do Lwowa, w towarzystwie namiestnika Potockiego, prezydenta Tchórznickiego, który przyłączył się w Jarosławiu, dalej radcy ministerstwa Bleylebena, radcy namiestnictwa Zaleskiego i wicesekretarza ministerstwa Bieńkowskiego.

Na dworcu oczekiwali prezydenta gabinetu: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, posłowie do rady państwa i sejmu, między nimi Dawid Abrahamowicz, Breiter i Roszkowski, prezydent miasta dr. Małachowski z obu wiceprezydentami miasta Michalskim i Ciuchcińskim, radni miejscy, wiceprezes rady powiatowej Baczewski, referent spraw sądowych galicyjskich w ministerstwie sprawiedliwości radca Zawadzki, wiceprezydent sądu apelacyjnego Dylewski, prezydent sądu krajowego karnego Bauch, starszy prokurator państwa Hayderer i prokurator państwa Barth, wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski, starszy radca wyższego sądu kraj. Misiński, dyrektor policji Schechtel i i.

Przywitawszy się z marszałkiem krajowym, zwrócił się prezydent ministrów do prezydenta miasta, następnie zaś przywitał się z innymi przedstawicielami władz. Po powitaniu odjechał dr. Koerber wraz z namiestnikiem do pałacu namiestnikowskiego, gdzie zamieszka na cały czas pobytu we Lwowie.

Dziś o godz. 8 rano udaje się dr. Koerber na lustrację sądów krajowych, poczem do godz. 10 udzielać będzie audjencyj w gmachu wyższego sądu krajowego. Następnie o godz. 10·30 zwiedzi namiestnictwo, a o godz. 11 rozpoczną się przyjęcia władz, korporacyj itd., oraz posłuchania, które trwać będą do godz. 1 popołudniu, poczem przyjmować będzie dra Koerbera śniadaniem prezydent dr. Tchorznicki.

O godz. 4 popołudniu złoży dr. Koerber wizyty marszałkowi hr. Badeniemu, arcybiskupom ks. Bilczewskiemu, Szeptyckiemu i Teodorowiczowi i komenderującemu generałowi Fiedlerowi, przyczem zwiedzi miasto. Między innemi zwiedzi gmach sejmowy, cerkiew św. Jerzego, Ossolineum, dalej Stauropigję, a o godz. 5 będzie w rzeźni miejskiej.

O godzinie 7 wieczorem odbędzie się u marszałka hr. Badeniego na przyjęcie ministra obiad, a następnie o godzinie 9 raut. Prezydent miasta przyjmować będzie dra Koerbera jutro o godzinie 1 popołudniu śniadaniem na 30 nakryć.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Berlin. (Tel. wł.) Sprawozdawca wojenny *Local Anzeigera*, pułkownik Gaedke, donosi z Liaojanu z poniedziałku, co następuje: Sytuacja jest nadzwyczaj poważną, gorączkowo czynią się przygotowania celem przygotowania zdarzenia, od którego zależeć będzie cała wojna. Nie wolno mi podać szczegółów o marszach wojsk rosyjskich, nie sądzę atoli aby Liaojan stał się dla Rosji Sedanem. Dziś rano zbudził mnie huk armat. Siedzę w pokoju cenzora i patrzę, jak japońskie granaty padają jeden za drugim. Dowiaduję się, że Japończycy powyżej Liaojanu nie przekroczyli jeszcze rzeki Taitsiho. Okoliczność ta jest bardzo ważna.

Ten sam korespondent donosi z wtorku: Bitwa rozstrzygająca rozpoczęła się dziś rano. Huk armat jest nieustanny, tak, że trudno odróżnić poszczególne strzały. Walka artylerji jest tak straszna, że ze wzgórz wygląda, jakby z jakiej otchłani zionęły ciągle ognie. Japończycy rozpoczęli atak na wschód od Liaojanu. Piechota ich postępowała, jak zwykle, z podziwienia godną energją i odwagą, ale została odparta przez Rosjan i musiała ataku zaniechać. W bitwie brał udział pułk wyborski, imienia cesarza Wilhelma II. Usposobienie wśród wojska rosyjskiego, tak wśród generałów, oficerów, jak i żołnierzy, jest poważne, ale nie przygnębione. Ogólna liczba ludzi, biorących udział w walkach obu stron, wynosi przeszło pół miljona. Bitwa potrwa prawdopodobnie przez kilka dni.

Paryż. (Tel. wł.) Straty rosyjskie w walkach, które toczyły się przez piątek, sobotę i niedzielę, wynosiły 3150 żołnierzy. Generał Rutkowski, który zginął podczas odwrotu, należał do korpusu gen. Stackelberga.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że straty Rosji wynosiły w ostatnich dniach 6000 ludzi.

Tokio. (B. Reutera). Straty japońskie pod Anping wynosiły około 2.000 zabitych i rannych. Straty Rosjan są również bardzo znaczne. Japończycy zabrali koło Anping i Anszanczan 16 dział.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu pod datą 30 bm. o godzinie 6 rano: Od godziny 5 rano słychać w kierunku południowym ogień działowy. Ogień artylerji trwał tylko krótki czas. Wczoraj wieczorem usiłowali Japończycy zająć jeden z punktów, położony o 5 mil na zachód od dworca, rozprószono ich jednak. Sądzą, iż oczekiwana walna bitwa dziś się rozpocznie.

Petersburg. (Oficjalnie). Telegram generał-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 29 bm. opiewa: Dziś po południu rozpoczął nieprzyjaciel z wyżyn, położonych na południe od Wanbataj, żywą kanonadę na wszystkie nasze pozycje. Ogień trwał do godziny 7 wieczorem. Na prawem skrzydle południowej grupy naszej armji operował jeden oddział. Oddział ten dnia 28 bm. wstrzymał marsz nieprzyjacielskiej kolumny, która usiłowała obejść nasze prawe skrzydło. Wśród trudnych stosunków, w istnym labiryncie wąwozów, na rozmokłych drogach, na terenie zarośniętym na wysokość człowieka, oddział ten miał wielkie trudności do zwalczenia. Dnia 29 bm. wyśledzono rozległe japońskie biwaki w dolinie Szikko koło Sidiansia na zachód od toru kolejowego. Dalej spostrzeżono ruchy nieprzyjacielskie koło Bamatun.

Pół sotni kozaków pod komendą porucznika Koniewa spotkało po drodze do Tantaj oddział złożony ze 150 Chunchuzów i rozbiło go. Dowódca bandy i 47 Chunchuzów padło, czterech dostało się do niewoli. Wskutek rozbicia tej bandy przywrócono spokój w okolicy i uwolniono ją od band chunchuskich.

Petersburg. Telegram generała Sacharowa, wysłany do sztabu generalnego dnia 30 b. m., opiewa: Wczoraj ustawił nieprzyjaciel działa i skierował je na wszystkie nasze pozycje. O godzinie 5-tej rano zaczęła się gorąca walka artylerji. O godz. 9-tej stwierdzono, że główny atak Japończyków skierowany jest na centrum naszych pozycyj. Ogień szrapneli nieprzyjacielskich wyrządził kilku oddziałom naszych wojsk znaczne straty. Komendant 6-tej baterji wschodnio-syberyjskiej brygady, podpułkownik Pokatiłow, padł. Japończycy kierują zawzięty atak na nasze centrum, a o godz. 9 rano byli w bezpośredniej bliskości naszych przednich straży.

Rozbrojenie statków rosyjskich.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szangaju: Rozbrojenie statków rosyjskich „Askold“ i „Grozowoj“ zostanie dziś ukończone.

„Kniaź Suworow“.

Petersburg. Na zapytanie wystosowane przez rosyjską agencję telegraficzną do Rewalu z powodu rozszerzanych w prasie zagranicznej pogłosek o eksplozji na pancerniku „Kniaź Suworow“, nadeszła odpowiedź, iż pogłoski te nie są prawdziwe. Pancernik ten skończył ćwiczenia dnia 29 bm. i wyruszył wraz z eskadrą z Libawy na pełne morze.

Car w Libawie.

Paryż. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, car w przyszłym tygodniu zwiedzi port w Libawie, aby zlustrować stojącą tam na kotwicy eskadrę bałtycką. Pierwotnego zamiaru zwiedzenia Kronsztadu car zaniechał.

Zamówienia rosyjskie.

Berlin. (Tel. wł.) Rosja zamówiła w fabrykach niemieckich wagonów za $3^1/_2$ miljona rubli.

Eskadra bałtycka.

Kronsztad. Eskadra bałtycka przybyła do tutejszego portu.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, iż Japończykom udało się rzucić z balonu na oblężone miasto silne materjały wybuchowe, przez co wyrządzili w twierdzy straszne spustoszenia.

Odwołanie ks. Uchtomskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Ks. Uchtomski, który po śmierci admirała Witthöfta objął dowództwo na flotą portarturską, został odwołany.

Vigo. Rosyjski krążownik „Don“ wczoraj opuścił port.

Wiedeń. Według telegraficznych wiadomości, austrjacki okręt wojenny „Aspern“ zawinął do Czifu.

Petersburg. (Tel. wł.). Generał Rennenkampf, który lekko raniony, leży w szpitalu w Charbinie, ma się znacznie lepiej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podróż ks. Jerzego greckiego.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Aten, że ks. Jerzy grecki wczoraj wyjechał do Kopenhagi. Jak słychać, chce on odwiedzić kilka dworów europejskich, aby uzyskać przyrzeczenie uznania przyłączenia Krety do Grecji. Książę oświadczył, że w razie nieprzyjęcia tej propozycji nie ma już zamiaru objąć po upływie obecnego terminu, tj. 31 grudnia 1905 ponownie urzędu komisarza Krety.

Biskup z Laval w Rzymie.

Rzym. *Osservatore romano* donosi, że biskup z Laval wczoraj dobrowolnie złożył w ręce papieża zarząd swej djecezji, który mu powierzyła Stolica św. w myśl przepisów prawa kanonicznego.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie, w którem monarcha z żalem przyjmuje przejście w stan spoczynku pierwszego prezydenta trybunału kasacyjnego dra Habietinka i w uznaniu jego zasług, nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda. Cesarz zamianował drugiego prezydenta trybunału dra Emila Steinbacha, pierwszym prezydentem, a prezydenta senatu dra Ignacego Rubera, drugim prezydentem trybunału.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Południowo-niemiecki austrjacko-węgierski związek kolejowy. Z ważnością od 1 września 1904 wchodzi w życie nowa taryfa dla przewozu bydła rozpłodowego, a to: buhajów, krów i wołów rasowych.

Wschodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy. Z ważnością od 1 października 1904, wchodzi w życie dodatek III do „załącznika do taryfy część II“, ważnego od stycznia 1903.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 82·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—·

— **Berlin** 30 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 204·60, Staatsbahny 136·60, Diskont Comandit 190·40, Berlińskie Towarz. handl. 159·90, Laura 250·—, Bochum 208·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·75, Kolej Meridionalna 146·—, Losy tureckie 129·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 216·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 436·50, Lombardy 18·50, Kolej Henry 106·10, Niemiecki bank narodowy 123·10, Kanada Profered 125·25, Akcje żeglugi hamburskiej 108·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 251·50.

— **Paryż** 30 sierpnia. 4 procentowa renta 98·45, mąka 30·60.

— **Berlin** 3 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 sierpnia. Austrjackie kredyty 204·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·60, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Jabłonowska z Bursztyna. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. W. Stecki z Podola ros. Hr. H. Stecki Rosji. Hr. S. Jabłonowski z Wereszczanki. Hr. M. Tarnawska ze Śniatynki, Hr. L. Palffy z Wiednia. Hr. L. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. M. Lasocka z Monasterzysk. Hr. S. Plater z Moszkowa. S. Jędrzejowicz z Jarosławia. A. Garapich z Zagórza. K. Sulatycki z Huczewa. J. Wachtel z Czerniowiec. K. Smigiero z Wilna. S. Irsay z Lipinek. A. Gorayski z Moderówki. Z. Obertyński z Hujcza. R. Hand z Krakowa. E. Rippel z Wiednia. A. Schwarz z Ickan. J. Kellermannowa z Keńczugi.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Komarnicki z Jarosławic. Br. H. Kapri z Czerniowiec. Radca F. Stefanelli z Suczawy. Ks. Münter z Rosji. K. W. Macheta i A. Zielińska z Krakowa. W. R. Hryniewicz z Rzeszowa. A. Leszczyński z Olszanicy. D. Damin ze Lwowa. J. Varasi z Medjolanu. J. Gayda z Kossowa. F. Binkowski z Wiednia. Pułkownik Weinman z Czerniowiec. M. Piszczkowski z Królestwa Pol. W. Polański z Rudnika. W. Stelmach z Wiecnorka. A. Aleksiwicz z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(73)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Jerzemu — dokończył Dufresne z żywością.

— Ah! tak; panu Jerzemu. Wybierz się pan tak, żeby kilka dni zabawić.

— Dziękuję bardzo za ten zaszczyt, pani hrabino — rzekł Dufresne z ukłonem. — A więc — ciągnął z miłym uśmiechem — mamy dziś piątek 25 września, będziemy zatem w poniedziałek dnia 28-go o pół do jedenastej rano w Château-Thierry.

— Żegnam panów i śpieszę na pociąg — zakończyła pani de Presles. — Do prędkiego widzenia!...

— Moje uszanowanie, pani hrabino — rzekł Dufresne.

— Do widzenia, pani — powiedział tylko Surin chłodno i zdenerwowany ujmując obojętnie rękę, którą mu pani de Presles podała.

Hrabina oddaliła się zamyślona, pod wrażeniem niesmaku wewnętrznego.

Idąc przypominała sobie wszystkie fazy rozmowy przebytej i dziwiła się i strofowała jednocześnie, że okazała taki pospiech w zaproszeniu tego młodego człowieka.

Boże mój, czy to prawda żeby on był jej synem?

Mogłaż myśleć bez obawy o przyszłości, po tem co zdawało jej się, że odgaduje w jego charakterze, że to był naprawdę jej mały dawniejszy Janek?

Lecz z drugiej strony, czyż nie powinna go tłómaczyć, przypuszczając, że się nie omyliła?

Czyż nie był wychowany z litości, przez ludzi obcych i obojętnych, pozbawiony pieszczot matki?

A kiedy dorósł, czyż nie był zostawiony samemu sobie, jak zaręczał Dufresne, jego wybawiciel?

Tak, to jest to zapewne; a ponieważ ona, jego matka, miała szczęście nareszcie go odnaleźć, do niej należało rozgrzać tę duszę zamkniętą, napoić ją świętą miłością synowską.

Pod wrażeniem tych myśli jeszcze niewyraźnych, pani de Presles, zawołała fiakra i kazała się zawieźć na stację Wschodnią.

Lecz w drodze opadła ją znów nieufność; spojrzała na zegarek: dopiero pół do piątej.

Więc widzenie się tyle tylko trwało? Jednak czas jej się tak długi wydawał.

Dlaczego temu młodemu człowiekowi chciało się tak prędko skończyć rozmowę? Serce jej się znów ścisnęło i robiąc nagłe postanowienie, rzekła do fiakra:

— Zawróć, proszę i wieź mnie prędko do Pałacu Sprawiedliwości.

Stangret zaciął konia i w kilka minut pani de Presles znalazła się przed drzwiami Pałacu.

Kazała sobie wskazać gabinet prokuratora rzeczypospolitej i poszła za stróżem przez długie korytarze.

Oddała woźnemu bilet swój i w parę sekund została wprowadzona.

Kiedy weszła, mężczyzna lat trzydziestu, powierzchowności dystyngowanej i sympatycznej podszedł do niej.

— Racz pani usiąść — rzekł przysuwając fotel — i pozwól, iż powiem odrazu kto jestem, ażeby nie było żadnej pomyłki. W ten sposób będzie pani mogła mówić o swoim interesie lub nie, podług woli. Jestem Lombard, sekretarz pana Battarlain, prokuratora rzeczypospolitej, od wczoraj nieobecnego w Paryżu. Lecz byłem uprzedzony o prawdopodobnej wizycie pani.

— Dziękuję panu za jego delikatność. Pan prokurator prosił mnie o zwrócenie się do pana w jego nieobecności, to wystarcza, abym się odważyła wyjawić panu moje tajemnice, tak jak jemu samemu.

— Czy to będzie długie?

— Może trochę... jeżeli jednak nie nadużywam drogiego czasu...

— Oh! pani, nie to wcale; poprostu, żeby nam nie przeszkodzono.

Pan Lombard zadzwonił.

— Nikogo nie przyjmuję — rzekł do wchodzącego woźnego. — Ty możesz odejść, Duchemin, nie będę cię już potrzebował.

Po zamknięciu drzwi, sekretarz usiadł wygodnie w swoim fotelu, wziął arkusz papieru, pióro i gotów do robienia notat, rzekł do hrabiny:

— Teraz słucham panią.

— Postaram się — rzekła pani de Presles głosem trochę drżącym — mówić treściwie o tem, co się stało u mnie, jest temu lat dwadzieścia, bez komentarzy, aby mniej czasu zabrać.

— Dobrze, pani, słucham uważnie.

— W końcu miesiąca listopada 1872 roku, mąż mój wyprawił mnie z Paryża pod błahym pozorem i dopiero za powrotem dowiedziałam się, co go do tego popchnęło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 2756/904.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na dostawę węgla kamiennego na rok 1905, względnie pierwsze miesiące 1906, a mianowicie:

1 140 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych w Woli Dobrostańskiej z dostawą loco stacja kolejowa Gródek.

2 50 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych we Lwowie, loco zakład maszynowy przy ul. Zielonej we Lwowie.

3 100 wagonów węgla kamiennego dla zakładu maszynowego rzeźni miejskiej we Lwowie loco stacja kolejowa „Lwów-rzeźnia miejska".

Warunki licytacyjne można otrzymać w miejskim Zakładzie wodociągowym.

Otwarcie ofert dnia 25 września 1904 o godz. 12-tej w południe w III. Departamencie Magistratu. 867

Aleksandrowicz

dyrektor miejskiego zakładu wodociągowego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcimia, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·1[illegible]	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta). Korözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej. Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa). Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa. Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa. Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi. Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]·10	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna. Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja. Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego. Skały. Kopyczyniec
—	6·40	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej. Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa. Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·30	Ickan. Żydaczowa, Nowosielicy. Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa. Husiatyna. Körösmezo. Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki. Lubaczowa. Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna. Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Constancy). Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Stob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu. Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec. Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan Jass, Bukaresztu). Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa Zaleszczyk, Wyżnicy, Korösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu. Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa. Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega. Orłowa. Wieliczki, Chabowki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna. Skały, Iwania pustego. Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potuter, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od8/5do11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta). 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.